

**Kamil Walczak, *Kawa na Petersburskiej czyli spacer po XIX-wiecznym Piotrkowie, Księży Młyn*
Dom Wydawniczy Michał Koliński, Łódź 2018, ss. 160**

W czerwcu 2018 r. ukazała się kolejna pozycja z dziejów Piotrkowa opublikowana przez łódzkie wydawnictwo „Księży Młyn”. Jej autorem jest Kamil Walczak, pasjonat historii Piotrkowa, twórca grupy „Piotrków Trybunalski mieszkańcy” na popularnym serwisie społecznościowym Facebook.

Nie jest to typowa monografia, lecz zbeletryzowana opowieść o życiu codziennym w Piotrkowie w II połowie XIX wieku. Podstawę źródłową pracy stanowiły roczniki piotrkowskiego „Tygodnia” z lat 1873-1899 (wprawdzie ukazywał się do 1906 r., ale ograniczenie czasowe wynika z uczynienia narratorem Franciszka Ksawerego Spana, który żył w latach 1821-1899 – o czym niżej). Komplet pisma do niedawna był dostępny tylko w Archiwum Państwowym w Piotrkowie Trybunalskim (inne polskie archiwa i biblioteki mają tylko część numerów), a obecnie dzięki digitalizacji w Bibliotece Cyfrowej Regionalia Ziemi Łódzkiej¹. Bazę prasową uzupełniło kilka współczesnych opracowań, chociaż mogłoby być więcej (np. dotyczące życia gubernialnego Piotrkowa opracowanie Mariusza Furmana²; w odniesieniu do spraw dzielnic żydowskiej warto zajrzeć np. do wspomnień Zygmunta Tenenbauma³, sięgającego pamięcią do czasów gubernialnych, kiedy to uczęszczał do rosyjskiego gimnazjum). Gdybyśmy mieli do czynienia z pracą stricte naukową, należałoby sugerować autorowi poszerzenie bazy źródłowej o archiwa przechowywane w Archiwach Państwowych w Łodzi i Piotrkowie Trybunalskim, jednak w przypadku formy popularnej (a nawet zbeletryzowanej), przybliżającej realia życia codziennego, taki wybór wydaje się wystarczający. „Tydzień” stanowi bowiem - mówiąc potocznie - prawdziwą „kopalnię” wiedzy o gubernialnym Piotrkowie, zarówno na poziomie faktografii, jak i różnego rodzaju ciekawostek.

Zwraca uwagę kompozycja książki, której narratorem Kamil Walczak uczynił Franciszka Ksawerego Spana, pochodzącego z Bawarii

¹<http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/publication?id=6318&from=pubindex&dirids=31&tab=1&lp=146> [dostęp: 28.06.2018].

² M. Furman, *Między prowincją a wielkim światem. Życie społeczno-kulturalne Piotrkowa 1867-1884*, Kraków 2012.

³ Z. Tenenbaum, *Gawędy o dawnym Piotrkowie*, Piotrków Trybunalski 1991 (oraz wznowienie 2012).

przedsiębiorcę i społecznika. Wydaje się, że katolicycy Bawarczycy w XIX-wiecznym Królestwie Polskim szybciej asymilowali się w polskim środowisku niż protestanci Prusacy. Brak bariery wyznaniowej sprzyjał małżeństwom mieszanym (trzeba pamiętać, że w zaborze rosyjskim prawnie uznana była tylko religijna forma małżeństwa), a w rezultacie polonizacji. Była ona też udziałem rodziny Spanów.

W kolejnych rozdziałach „spacerujemy” z nim ulicami, którymi być może Span faktycznie spacerował (choć oczywiście nie ma na to żadnych dowodów, jest to prawdopodobne z racji miejsca zamieszkania i pracy) i dowiadujemy się m.in. o teatrze Spana (ten fragment może wydawać się nieproporcjonalnie długi; jednak zważywszy że właściciel teatru jest narratorem opowieści, jest to zrozumiałe), hotelach (w tym Litewskim, w którym próbowała popełnić samobójstwo Gabriela Zapolska), władzach gubernialnych, kolei warszawsko-wiedeńskiej, straży ogniowej⁴, zakładach fotograficznych, tytułowej ul. Petersburskiej, śladach rosyjskiej obecności w mieście, cyklistach, cmentarzach, dzielnicy żydowskiej... Wąteków jest wiele, co zwiększa atrakcyjność narracji.

Poznajemy szczegóły życia gubernialnego miasta, niejako zawieszonoego „między prowincją a wielkim światem”, dynamicznie się rozwijającego, a zarazem obawiającego się pewnego zdystansowania przez większe ośrodki przemysłowe guberni (Częstochowa i Łódź - ta ostatnia w niepodległej II RP odebrała Piotrkowowi rangę administracyjną) i można powiedzieć, snobującego się na Warszawę czy Wiedeń.

Dowiadujemy się m.in. ile kosztowała tytułowa „kawa na Petersburskiej” (pryncypalna ulica stolicy guberni musiała wszak nosić nazwę stolicy imperium), poznajemy ceny innych towarów i usług. Pouczające jest zestawienie na końcu książki cen i zarobków warszawskich (oczywiście w stolicy Królestwa zarobki były wyższe). Kwoty mogą wydawać się niskie, ale carski rubel (do wybuchu I wojny światowej wymieniały na żądanie na złoto) był jedną z najsilniejszych walut świata, a najniższym nominałem była 1/4 kopiejki (tak drobnym podziałem mógł się poszczycić jedynie brytyjski funt szterling).

Jak autor wspominał, nosił się z myślą użycia w narracji dziewiętnastowiecznej polszczyzny. Wymagałoby to jednak dogłębnego przygo-

⁴ Typowe dla polityki carskiej po powstaniu styczniowym było utrudnianie zakładania polskich stowarzyszeń, w tym ochotniczych straży ogniowych, postrzeganych wręcz jako organizacje paramilitarne (mundury, musztra). Czasem na wymaganie zezwolenie trzeba było czekać kilkanaście lat. Znamiennym wyjątkiem była pierwsza w Królestwie Polskim straż ogniowa w Kaliszu, gdzie zgody udzielono już w 1864 r., ale tam założycielami byli przedstawiciele mniejszości niemieckiej.

towania filologicznego, a współczesnemu czytelnikowi nie ułatwiałoby odbioru. Wybrał więc język bardziej współczesny i był to właściwy wybór, gdyż przystępna forma jest niewątpliwą zaletą książki; czyta się ją „jednym tchem”.

Książkę ilustrują fotografie (często pocztówki) z końca XIX i (część) początku XX wieku. Tylko niewielka część pochodzi z czasów gubernialnego Piotrkowa, inne wykonano już w dwudziestoleciu międzywojennym. Charakterystyczną cechą tych pierwszych są oczywiście dwujęzyczne szyldy polsko-rosyjskie. Szkoda, że w książce nie spotkamy jednego z pierwszych piotrkowskich zdjęć, a na pewno jednego przedstawiającego piotrkowską cerkiew przed przebudową z 1870 r.⁵ (tym bardziej, że z tej samej strony internetowej autor zacytował zdjęcie wykonane po przebudowie).

Drobnym mankamentem są niezbyt liczne błędy. Niemiecka forma nazwiska brzmiała Spahn a nie Sphan. Zamiast „piwowar z Autenrieder” należało napisać „z Autenried”, bo Autenrieder to forma przymiotnikowa od Autenried. (chyba że byłoby „z Autenrieder Brauerei” = z autenriedzkiego browaru). W tekście kilkakrotnie powraca słowo „geschäft” mające być cytatem z języka niemieckiego, zapewne mającym podkreślać etniczne pochodzenie Spana. Poprawnie należałoby użyć Umlautu (Geschäft, Geschaef), a jeśli już spolszczamy (a już napisanie niemieckiego rzeczownika małą literą można potraktować jako spolszczenie), można napisać „geszeft” (co jednak nasuwa skojarzenia z językiem jidysz).

Piotrków był siedzibą guberni, a nie „generalnej guberni”. Tak potocznie nazywano hitlerowskie Generalne Gubernatorstwo dla okupowanych polskich obszarów (niem. Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete) z lat II wojny światowej. W carskiej Rosji istniały gubernie. Natomiast generał-gubernatorstwo było większą prowincją imperium (pod koniec XVIII wieku było ich 40, sto lat później tylko 7⁶). Generał-gubernator warszawski zastąpił w 1874 r. namiestnika Królestwa Polskiego. Był rezydującym w Warszawie urzędnikiem, któremu podlegało całe Królestwo Polskie (nazywane potem Krajem Przywiślańskim).

Mistrz murarski Sokół, dzięki któremu w 1882 r. odnowiono kapliczkę na rogu dzisiejszych ul. Wojska Polskiego i Cmentarnej, nie był „Niemcem pochodzenia pruskiego”, tylko pruskim poddanym. Obywatelstwa nie możemy absolutnie utożsamiać z narodowością (w tym przypadku samo nazwisko sugeruje polskie pochodzenie). Ta-

⁵ <http://www.chram.com.pl/cerkiew-wszystkich-swietych/> (zdjęcie nr 10) [dostęp: 28.06.2018].

⁶ <https://pl.wikipedia.org/wiki/Genera%C5%82-gubernator> [dostęp: 28.06.2018].

kim „Prusakiem” mógł być Polak chociażby z Ostrowa Wielkopolskiego (granica prusko-rosyjska przebiegała niedaleko Kalisza) czy innej części zaboru pruskiego (w latach 1871-1918 w Cesarstwie Niemieckim, tzw. II Rzeszy). Pracując (i zapewne stale zamieszkując) w Królestwie Polskim przezornie nie zmieniał obywatelstwa, nie chcąc zdać się na łaskę i niełaskę carskich czynowników. Bycie „cudzoziemcem” okazało się być korzystniejsze...

Ulica Sieradzka nie nosiła w czasach gubernialnych nazwy ul. Piotrkowskiej (choć taka widnieje na jednej z reprodukowanych widokówek). Poprawna nazwa to Pietrowskaja, w spolszczonej formie „ul. Piotrowska, ul. Piotra” (analogicznie jak Jekatierinskaja – „ul. Katarzyny” – taką formę nazwy części dzisiejszej ul. Rycerskiej spotykamy w prasie z epoki), zapewne nadana na cześć cara Piotra I Wielkiego. Wreszcie – jeśli jesteśmy przy adresach – działka przy ul. Moskiewskiej (Bykowskiej, dziś Wojska Polskiego) nie mogła w XIX wieku nosić numeru 41/43. Używano wówczas wyłącznie numerów hipotecznych (a potocznie – jak słusznie autor zauważył – określano posesje nazwiskami właścicieli). Stosowana dziś powszechnie numeracja domów w obrębie ulic (z podziałem na stronę parzystą i nieparzystą) pojawiła się w Piotrkowie dopiero w 1902 r. (pomysłodawcą był tu Jordan Władysław Kański, który przyjął jako środek miasta – od którego „rosną” numery posesji – kościół pobernardyński).

Daniel Warzocha
(Piotrków Trybunalski)